

w innych krajach rozwijają izby i rzeźniczy, należą podziwiać patriotyzm Zgromadzenia Narodowego, które nie wypuszcza z rąk rozpoczętego dzieła leczenia zadanych ran, myśli o przyszłości i upominie się o stanowisko godne Francji w Europie, z którego przypadek zwycięstwa Gerni chwilowo ją zepchnął. A w pracy tej, obecny rząd popierany jest przez cały naród, który obdarza go największym zaufaniem i spełnia wszystkie jego postanowienia ponosząc niezapłacone ofiary. Podwyższenie podaży i powstałe ztąd podniesienie cen produktów, zostało przyjęte przez całą Francję jako konieczne następstwo, nie wzywając najmnie szego szemrania lub jakiegokolwiek opozycji.

Co z sio wojska, które wymaga do elnej reorganizacji, to Francuzi widzą jasno niedaleką wojnę i chcą być dobrze do niej przygotowani, a kiedy jenerałowie francuscy przygotowują rozmaite projekta tej reorganizacji, naród wyrobił już w sobie przekonanie obowiązku służby wojskowej wszystkich obywateli kraju.

Tutejsze i okoliczne fabryki broni pracują na wielką skalę. Przyszła wojna jest tylko kwestią czasu a nie uczuć i przekonani, bo te dyktowane są przez konieczność.

Pułkownik Stoffel, który przed wojną należał do składu ambasady francuskiej w Berlinie w świeżo wydanej broszurze jasno wskazuje przyczyny zwycięstw niemieckich i niebezpieczeństwa Francji. Nieprzeżenność, nieświadomość i upór francuski miały do czynienia z przemożną, wykształconą i wypracowaną pruską. Raporty wojskowe ambasady francuskiej w Berlinie wskazywały na ogromne siły wojskowe niemieckie, wyższość organizacyjną, przygotowanie się do lat dawnych do tej wojny, która tak okropną była w skutkach dla Francji i tylko podziwiać należy, że owe raporty, które przechodziły przez ręce marszałka Leboeuf i Napoleona III, nie zwróciły na siebie uwagi a pozwoliły ministerstwu p. Olliviera zpoząć tę wojnę „avec un coeur léger.”

Dzisiejszy mój list zaczyna, jak widziecie, wspomnieniem wojny, ale bo też cały świat miał oczy zwrócone na Francję i nikt nie myślał, żeby ona mogła ulec. Z łaski Kruppa Niemcy dali znać światu o sobie, ale gdy pożyłcza dwumiliardowa Francja nazywa się l'emprunt de la délivrance, a zawarły pokój, przez cały świat uważany jest jako la trêve, nie należy bardzo liczyć na długi pokój. Zresztą chociaż zwyciężcie dziś Niemcy śpiewają radosne hymny o das grosse Deutsche Vaterland und die Einigkeit, to cała Francja jednym tylko uczuciem żyje de la vengeance. Alzacy i część Lotaryngii, to dwie najpatriotyczniejsze prowincje francuskie, które chociaż miały swój oddzielny język, jednak sercem były czyste francuskie i t. k. Niemcy chcą zostać! Zabrane te dwie prowincje będą dla Niemców t. k., czem jest Polska dla Rosji, to jest ciągłym niepokojem, powstaniami, trudnieniem wszelkich ruchów na zewnątrz, potrzebą wielkiego budżetu wojennego i trzymaniu wojska w prowincjach zabranych — przysła wojna.

Miesiące lipiec jest rocznicą smutnych wypadków i dla tego wspominać o niebezpieczeństwie, z jaką wojna została wydana. Dnia 6 lipca 1870 książę Gramont powiedział mowę w Cielu prawodawczym, którą można było uważać za wypowiedzenie wojny. Dnia 15 lipca wypowiedzenie to było uchwalonem. 19go wręcono je Prusom. A wszystko to działo się pośród gorączki całego narodu i ogólnego zafascynowania, z wyjątkiem pana Thiersa i kilku jego kolegów w ciele prawodawczym, wszyscy przyjęli radośnie wiadomość o wojnie. Dzienniki francuskie przypominały narodowi te smutne daty i wskazywały na popełnione błędy. Oby ta nanka posłużyła. Niebezpieczeństwa są często zabawne, podniosły one Francję moralnie, wykazały jej wady i są powodem wyrabiania się po cieniu patriotyzmu i skłonności do ofiar.

Ważna kwestya co do zachowania się Francji w kwestyi rzymskiej, przyszła pod obrady Zgromadzenia narodowego w skutek petycji kilku biskupów. Nadzieje nie zostały zawiązane. Francja nie poświęci ani jednego żołnierza w interesie władzy doczesnej Papieża. Zgromadzenie obowiązków obywatelskich, potrzeba reorganizacji Francji i nieinterferencji w kwestyi rzymskiej jest tak wielkie i ogólne, że biskup z Orleanu ks. Dupanloup w mowie swojej przyłączył się do wniosku Thiersa i ograniczył swe żądania do kroków tylko dyplomatycznych.

Gambetta wywołał chwilową burzę, ten wielki patriotą, znając obecne położenie kraju powiedział: że nie po mowie lojalnej i szczerzej p. Thiersa, przysłała się do niego, do jego sposobu zapatrywania się. To było do dostatecznym, aby przerażona prawica z p. Keller na czele wotowała inaczej, jak jej największy nieprzyjaciel p. Gambetta, posadzając „dyktatora” o ukryte zamiary lub o zdolność do metamorfoz Owidiuszowych. Wypadek ten o tyle zmienił kwestyę, że p. Thiers zgodził się na odesłanie jej do ministerstwa spraw zagranicznych, ale zażądał dla siebie zaufania Zgromadzenia narodowego w skutek czego wniosek p. Marcel Barthe o przejście do porządku dziennego był odrzucony, a natomiast wniosek p. Guiraud i Targett mówiący, że Zgromadzenie narodowe ufa w patriotyzm i rozsądek p. Thiersa, odsyłając tę kwestyę do ministerstwa spraw zagranicznych, przełożył do porządku dziennego, został przyjętym przez 447 głosów przeciw 87.

Minister spraw zagranicznych i nasz rodak L. Wolowski, deputowany, wotowali za wnioskiem pana Barthe o przejście do porządku dziennego.

Ma się rozumieć, że wszystkim sprawom europejskim kwestya polska zawsze stoi na przeszkodzie. Thiers stwierdził to przy tych ważnych rozprawach. Mówiąc o położeniu Francji, zaczął od kwestyi polskiej i powiedział, że Rosja trzyma z Włochami a jest przeciwną Papieżowi w sprawie polskiej. Polityka pana Bonsta jawnie sprzyja Włochom. Prusy są z nimi w przyrzeczeniu, ten m. biskupski władca syn Wiktora Emmanuel, Anglia z zadowoleniem widzi silne państwo włoskie na morzu Śródziemnym, które rywalizuje z Francją — nie więc dziwnego, że nawet ultramontani francuscy nie chcieli narazić kraju i wotowali tylko za wdaniem się dyplomatycznie.

Dzisiejszy Dziennik Poznański, który w tej chwili odbiera, zawiadamia swych czytelników, że okupacyjne wojska niemieckie, po niszczeniu jednej raty pół miliarda franków kontrybucji wojennej, w skutek wyraźnego rozkazu cesarza niemieckiego otrzymali rozkaz opuścić trzy departamenty, Eure, Seine Inférieure i Somme. Może nie zaszkodzi wiedzieć, co wywołało ten rozkaz cesarski i nadeszły z Berlina, żeby lepiej poznać postępowanie Niemców tam, gdzie dzięki silie zaprowadzają swe gospodarstwo.

Otóż podług dzienników francuskich 500 milionów franków były zapłacone na czas, lecz biurokracja niemiecka robiła, co tylko mogła, żeby przedłużyć swój pobyt w departamentach zajętych. Langsam i dementlich, powiedział sobie urzędnik, pan Bismarck i zamiast przeważać, tak jak się to robi w krajach cywilizowanych, nadesłał pieniądze w złocie i srebrze, liczyli oni owe 500 milionów, szuka po sztuce, co wy-

magalo wiele czasu, t. k. bardziej, że weryfikatorom niemieckim szła robota bardzo wolno, gdyż u siebie w kraju nie mają wiele brzęczącej monety. Przyleć chociż liczba wojska niemieckiego znacznie się zmniejszyła, wymagali oni ciągle tych samych milionów franków na żywność, a zajęte departamenty cierpiały, czem powodowany rząd francuski, udat się wprost do cesarza, który depeszą telegraficzną kazał opuścić trzy wzmiankowane departamenty. Ma się rozumieć, że tych rzeczy nie widziałem, ale taka jest o t. k. opinia ogólna, więc relata refero.

U nas w Lyonie wszystko porządku do dawnego stanu. Naprawiwszy to, co wojna zmieniła, wszystko przybiera na siebie charakter normalny, handel i przemysł stara się wynagrodzić czasy wojny. Zdaje się, że i sama natura sprzyja dziś Francji, po dżdżystej wiosnie mamy upały, wino udat się jak najlepiej i zbiór jego będzie ogromny. Zboża od niepamiętnych czasów tak się nie obrodziły, jak w tym roku, to też mągązyny są przepelnione, ruch na kolei, o jakim trudno mieć wyobrażenie, administracja nie może nastarczyć ani służby, ani wagonów, w skutek czego było nawet w ostatnich czasach kilka wypadków na linii kolei lyońskiej.

Gwardya narodowa lyońska oddała dobrowolnie wojsku regularnemu kilka punktów miasta, których dotąd strzegła, tak więc powoli instytucja ta upada sama przez się, zresztą z reorganizacją wojska i gwardya narodowa ulegnie zmianie, lub wcale zniesiona zostanie.

Kilka dni temu przejeżdżał tędy Bohdan Zaleski, udając się do St. Etienne (Loire) celem otworzenia papierów i pozostałości po s. p. Karolu Królówskim, prezesie Stowarzyszenia Czei i Chleba, i podług wiadomości, jakie odbieram z St. Etienne, papiery te zostały przejrane przez zamieszkałych tam Polaków; dość znaczna suma, należąca do Towarzystwa Czei i Chleba, a w części do zmarłego, odwieziona została do Paryża, gdzie zapewne i testament zmarłego się znajduje.

Wszystkie dzienniki francuskie podały memoriał komitetu naszej emigracji o udziale małej liczby Polaków w komunie. La Liberté zamieściła go w skróceniu. Memoriał ten pomógł o tyle, że dzienniki francuskie przestały nas atakować. Jedna Liberté, która co kilka dni przypomina swoją nienawiść i charakter moskiewski, choć tłumaczy wasze korespondencye z Petersburga, a kilka dni temu, nie powołując się na wasz Dziennik, podała wiadomość o ziemstwach w Rosji, w dzisiejszym zaś numerze pisze o procesie Nieczajewa, za tłumaczenia waszych artykułów odwołując się do denuncjacji was rządowi francuskiemu i pisze, że Dziennik Poznański wziął za zadanie krytykować czynny rząd francuskiego i zapomina, że emigracja polska jest chleb francuski. Widzicie więc, że do swojej nienawiści przybiera fałsz a przyleć mógłbym powiedzieć i zdradę, bo jednym z współpracowników tego płatnego dziennika jest pewien renegat p. M., który znajduje, że ruble moskiewskie są tak samo dobre, jak srebrniki Isarytowe.

Kilka dni temu ten dziennik, tak niewłaściwie nazywający się La Liberté, pisał w rodzaju denuncjacji, że 85 Polaków z komuny paryskiej przebyło granicę belgijską i znajduje się dziś w Holandji, z kąd mają zamiar udać się do Polski i Rosji, żeby tam przeprowadzić idee komunistyczne.

Obiega tu między nami ostatni numer Dziennika Poznańskiego, w którym piszecie, że „przez jest sumienia, godności narodowej i rozsądku nie pozwolił umierać z głodu na zagranicznych brukach szczytów powstania z 1831 roku, rzeczą jest kraju otworzyć im serca i wrota ze starodawną gościnnością polską.” Dziękujemy wam! Z wzruszeniem i wdzięcznością czytaliśmy wasz głos, który przybliżył godzinę naszego powrotu do wspólnej przy koło dobra kraju, ale dziwny się mieszkańcom Krakowa i r. dzie miejskiej, która z niechęcią czy z uprzedzeniem zostaje w tle po za całą Galicyą, dając się uprzedzać innym radom powiatowym i małym nawet gminom w postanowieniu, które powinno być dyktowane przez prosty rozsądek i poczucie obowiązków obywatelskich.

PRUSY

Berlin, 30 lipca. Dziennikarstwo niemieckie żali się na Alzacyków, iż nie przedzierzgnęli się jeszcze w Niemców, pomimo, że w tych kilku miesiącach, od których prowincya ta do Niemiec należy, rząd robił co mógł, ażeby zaszczerpieć tam cywilizacyą niemiecką. — Wszyscy urzędnicy są Niemcami, bardzo nawet wielu z nich nie posiada wcale języka francuskiego, gdyż język ten, jak się wyrażono w zawiązaniu urzędników pocztowych do przesiedlania się do Alzacyi, nie jest koniecznym (?) potrzebny, rozporządzenia urzędowe wydawane są wyłącznie w języku niemieckim, bo przecież Alzacycy są Niemcami, ażeż dziś mówią po francusku, to anomalia, której należy kres położyć. Najbardziej zaś żyma się prasa niemiecka, że Alzacycy wyprowadzają się do prowincji francuskich. I tak pisze National Ztg.: „Stronictwo francuskie w Alzacyi i Lotaryngii (innego podobno tam nie ma) nie przestaje robić sobie zabawy jedynie ażeby wywoływać polityczne demonstracye ze szkoda interesów tak indywidualnych, jak ogólnych, i ażeby celu dopiąć, nie ustaje rozpowszechniać kłamstw. Sposób, w jaki się nakłania pojedynczych do emigracji a nawet niedojrzałych chłopów wypędza bez pomocy w obczyźnie (sic!), jest po prostu barbarzyńskim i niesumieinnym. Wmawiając, że pobór do wojska wkrótce się odbędzie, i przedstawiając straszliwy obraz pruskiego stanu żołnierskiego, składają tysiące ludzi do wyjścia za granicę i rujnują ich materialnie. Urzędowe objaśnienia i zapewnienia, że wszystkie owe przedstawienia są bezpodstawne i zmyślone, mało co pomagają; nieswiadomość jest tak wielka, a francuski fanatyzm tak silny, że znaczna liczba osób puszcza się na niepewną przyszłość. Nie mniej usiłuje stronictwo francuskie w Alzacyi odwieść ziemców swych od wzięcia udziału w wyborach municypalnych, w tych dniach odbył się mający, ażeby wstrzymaniem się od wyborów demonstrować, a zarazem, o ile to jest możebnem, pozbawić rząd niemiecki środków wysłuchania życzeli ludności i przez to sprowadzić dyktaturę rządu i w sprawach gminnych. I przy t. k. posługują się kłamstwem; rozpowszechniają wieść, że kto do komisji municypalnych wybiera, zatrzymanym zostanie w Alzacyi i utraci prawo zatrzymania narodowości francuskiej, zapewnione przez traktat pokojowy na ten i przysły rok. Jedynie powoli i w ostatniej chwili zaczynają pod względem tego ostatniego punktu nabierać innej myśli. Po upadnięciu prawie całkiem listy kandydatów dla Strasburga, ogłoszonej niedawno w Niederr. Kur., gdy proponowani kandydaci po większej części w sposób demonstracyjny kandydaturę odrzucili, ułożona została teraz nareszcie nowa lista kandydatów, którą ogłasza Niederr. Kur. Znalazła się dostate-

czna liczba mężów, którzy nie zważają na podejrzenia, na jakie wystawieni są udział biorący w sprawach publicznych i są gotowi pozwolić się wybrać do komisji municypalnych. Również i w Kolmarze zdaje się okazywać lepsze usposobienie, a zyczliwa gorliwość władz, ażeby wybory municypalne przyszły do skutku, nie jest bezowocną.”

Z Monachium donoszą, że przesilenie ministeryalne tam jeszcze nie ustało. Tymczasowy następca hrabiego Braya, radca stanu Daxenberger, oświadczył bowiem, że tak pod względem kierunku politycznego, jak i kościelnego pozostaje całkiem na t. k. samem stanowisku co jego poprzednik, z którego to powodu usunięty być musi z zastępstwa ministra spraw zagranicznych, jak najrychlej się da, jeżeli cała zmiana w gabinecie nie ma być komedya. Naczelnik gabinetu królewskiego, pan Eisenhardt, przybył do Monachium i układa się z różnymi osobami o przyjęcie prezesostwa w radzie ministeryalnej. Mówią o księciu Hohenlohe, o dotychczasowym ministrze skarbu Pfetzscherze, o dotychczasowym ministrze sprawiedliwości Lutzu, jako o kandydatach do najwyższego tegoż urzędu w kraju.

Wczoraj odbył się wybór rektora i senatorów uniwersytetu monachijskiego. Rektorem wybrany został książę profesor Doellinger 54 głosami przeciwko 6. Z 78 profesorów, uprawnionych do głosowania, wzięło 63 udział w wyborze. Na senatorów wyniesiono profesorów Friedricha, Planka, Richla, Pettenkofera, Zittela i Corneliusa, wszystkich przeciwników dogmatu nieomylności Papieża.

Bawarskie poselstwa w Karlsruhe i Stuttgartzie, Durnsstadzie, Petersburgu i Florencji nie będą już zamieszane w przyszłorocznym budżecie, przez co państwo oszczędzi rocznie około 70.000 florenów.

Cesarz Wilhelm udat się wczoraj nadzwyczajnym pociągami kolei żelaznej z Ems do Kobleney, gdzie zjadł obiad i był na koncercie. W orszaku cesarza znajdował się marszałek dworu hrabia Perponcher, adiutanci przyboczni podpułkownik hrabia Lehndorff i major Alten, tudzież lekarz przyboczny doktor Lauer. Przy przybyciu cesarza do Kobleney ofiarowały mu damy tamtejsze kobierzce, przez nie zrobiony Do Ems przybył książę następca tronu oldenburgskiego, książę Wilhelm meksenburski i niemiecki ambasador w Londynie, hr. Bernstorff.

Minister rolnictwa, Selchow, powrócił z Westfalii a jenerałny dyrektor poborów, Hasselbach, wyjechał do Szwajcaryi.

Pr. kuraterya w Lipsku opracowała już akt oskarżenia przeciwko Beblowi, Liebknechtowi i Hepnerowi o kroki przygotowane do zbrodni stanu i wnoszą o przekazanie oskarżonych przed sąd przysięgłych. Prócz tego wytoczono oskarżenia przeciwko Liebknechtowi o obrzębie niemieckiego cesarza i przeciwko temuż i Hepnerowi o kilka innych przewinień prasowych.

KRÓLESTWO POLSKIE

* Car po przyjeździe w d. 26 lipca do Warszawy, na drugi dzień odwiedził cerkiew prawosławną, z kąd udat się na przegląd wojska, zebranego w liczbie 40 tysięcy przeszło na polu mokotowskim. Wczorajem zaszczylił swą obecnością wielki teatr, gdzie tego wieczora dawano balet: „Zemsta owada” i Divertissement składające się z tańców.

Na drugi również dzień zajmował się musztrą jazdy i strzelców na t. k. polu mokotowskim — poczem zwiędził instytut aleksandryjsko-maryjski panien, a wieczorem w pomarańczowni teatr dworski, gdzie amatorzy grali komedya po moskiewsku pod tytułem: Z ludźmi aniół nie żona, w domu z mężem — szatan. W taki sposób przepędził Najjaśniejszy podróżny dwa dni pobytu w Warszawie — następne dni będą podobne do dwóch pierwszych.

W Łowiczu jeden z przemysłowców zamierza założyć bank prywatny, oparty na akcyach. Tamże pewna księgarnia od 13 kwietnia do 1 lipca sprzedała książek rozmaitej treści za 825 rubr. 21 kop., nie licząc w to 1/3 rabatu. Suma jak na Łowicz wcale przyzwoita.

P. Teofil Orgebrand, właściciel znanej firmy S. Orgebrand, z dniem 1 października wydawać ma nowe ilustrowane pismo, pod nazwą: Wieniec, które wychodzić będzie dwa razy w tygodniu. Treść ma być następująca: belletrystyka, opowiadania z historii, geografii, wynalazki, odkrycia, życiorysy, przegląd literacki, muzyczny, artystyczny, teatralny. Traktowanie kwestyi politycznych zupełnie wyłączone.

W dniu 7 lipca w Mohylewie był wielki pożar, skutkiem którego spłonęło 20 domów drewnianych, 8 murowanych. Straty są ogromne. Sama naprawa kosztar wynosiła ma do 200 tysięcy rubli.

Ks. Popiel, administrator unickiej diecezyi, chełmskiej, prowadzi dalej dzieło prawosławiania Unitów. Pierwsze stadium takowego, jak dzienniki moskiewskie donoszą, polega na moskwiczeniu Unitów, na wprowadzeniu do ich obrządków jak najwięcej form prawosławnych, aby t. k. łatwiej unią znieść. I istotnie t. k. kościół unicki coraz więcej staje się podobnym do cerkwi prawosławnej. Niektórzy księża unicy, temu kierunkowi stawiają opór — wszakże bezskuteczny. Nie dawno w kościele unickim w Warszawie ksiądz Wasilewski nie dozwolił zamykać wrót carskich pod as nabożeństwa, tu z wyjątkiem tak istnieje tylko w cerkwiach, w kościołach zaś unickich nigdy nie miał miejsca — wszakże ksiądz Halski, sam takowe, roztworzone za każdym razem przez ks. Wasilewskiego, po trzykroć zamykał. Przyszło w czasie nabożeństwa pomiędzy nimi do starcia, w skutek którego, z wielkim zgorszeniem modlących się nabożeństwo musiało być przerwaniem.

Na Litwie cholera szerzy się z wielką srogością; w samem Wilnie w dniu 28 lipca znajdowało się chorych na rzeczoną epidemią 239 osób. Śmiertelność znaczna.

Czytamy w Czasie, że ks. Ignacy Domagalski, kanonik katedr. warszawskiej, surrogat konsystorza, był administrator archidiecezyi warszawskiej, wywieziony niedługo do Buzuluka w samarskiej gubernii, a następnie przewieziony do Ekaterynosławia przejeżdżał tymi dniami przez Kraków, udając się za granicę dla poratowania zdrowia. O ile szysielśmy, ks. Domagalski z miejsca wygnania wystosował prośbę do Petersburga, przedstawiając nadwątły stan zdrowia swego i konieczność udania się do wód. W odpowiedzi na to podanie otrzymał paszport na lat pięć.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 27 lipca. Dzienniki tutejsze zapelnione są kombinacyami co do stanu kwestyi ugodnej z Czechami, który organ ministeryalny przedstawia jako bardzo pomyslny.

Takby się rzeczywiście zdawać mogło wedle tego, co z Pragi piszą w tej kwestyi do tutejszej Presse. Wedle tego mieli stronicy p. dr. Riegera zapyać go się niedawno, jak t. k. właściwie sprawa stoi ugodna, na co miał odpowiedzieć, że się robi, co robić się da, że to, co w ogóle da się da Czechów osiągnąć, osiągnięciem zostanie i że t. k. zapewnieniem jak na teraz zadowolnić się po-

winni; związany bowiem słowem danem nie może wdać w żadne szczegóły o stanie umów ugodnych, urasa im nieprzychylna nie przeszkodziła takowemu prasowemu wystąpieniu. Oświadczenie to miało pomiędzy liberalniejszymi członkami stronictwa wywołać nieukontentowanie a p. dr. Rieger przygotowany być ma zacytować opozycyę, jeżeli przed stronictwem swoim wystąpił z faktami dokonanymi, któreby nie koniecznie odpowiadały jego smakowi. W Pradze powiada t. k. jeszcze o nim, że zawarł ugodę z stronictwem w dalnem, że poddał się pp. Clam Martinitzowi i Leon Thun, będącym panami sytuacji, i że ma otrzymać miejsce w gabinecie bez teki, podczas kiedy hr. Clam Martinitz obejmie marszałkostwo w sejmie, ponieważ hr. Hohenwart namiestnictwa nie chce oddać nikomu co by na zał do jakiegokolwiek stronictwa. W obec deklarantów nareszcie wystąpi podobno p. Rieger z oświadczeniem, że stronictwo czeskie byłoby izolowane i bezwładne, jeżeli by rząd z samą konserwatywną szlachą był zawarł ugodę; zaczęł idzie, że poddać im się leży i przyjąć to, co się jak na teraz wytargować w ministerstwie udat.

Wedle telegramu, jaki też Presse z Pragi podniem wczorajszym otrzymała, odebrał podobno pan Rieger pełnomocnictwo dla następujących punktów ugodnych: prawodawstwo szkolne i sądowe, wraz z polityką mi stałami należą do kompetencyi sejmu krajowego, prawo uchwalania rocznego kontyngensu wojskowego zostaje przy radzie państwa. Dla odbycia koronacyi króla ma się w Pradze zebrać nadzwyczajny sejm czeski, morawski i śląski. Natomiast obesał Czesi radę państwa, aby zgromadzić w niej większość dwóch trzecich, jaka jest potrzebna dla przeprowadzenia podobnych zmian w konstytucyi.

W Budzie odbyła się wczoraj rada ministrów, której przedmiotem było — jak się Pesti Naplo domyduje — połączenie miast Budy i Pestu.

— 29 lipca. Obecnie nie ulega już żadnej wątpliwości, że cesarz Franciszek Józef zjedzie się z cesarzem niemieckim Wilhelmem. Zjazd ten ma mieć miejsce w pierwszej połowie przyszłego miesiąca. Do niego ma jeszcze powołać, że książę Bismarck towarzyszyć nie będzie cesarzowi niemieckiemu, teraz zaś twierdzi, że w zjeździe tym i hr. Beust i książę Bismarck udat mieć być. Jeżeli się wiadomość ta potwierdzi, to zniem jednego z tutejszych korespondentów „Schles. Ztg.” wypadałoby ztąd, że tu nie chodzi o prosty akt uprzejmości, i że zjazd ten obu cesarzom ma znaczenie wybitne polityczne. Czesi zdają się tego samego być zdania. Wiadoma jest rzecz, że Czesi stanowią się nieprzychylni podobnemu rozwojowi przyjaźni między Austryą a Niemcami stosunków i że niecierpić się nie obawiają jak zupełnego pomiędzy państwami pojednania. Ztąd do wszystkich dokłada starania, aby sprawę ugodną jak najprędzej do ostatniego doprowadzić kresu, spodziewając się, że zjazd obu cesarzów i obu naczelnych mężów stanu nie będzie bez wpływu na wewnętrzne stosunki i na wewnętrzny polityk Austrii. Przewodzącem stronictwa deklarantów podobno już podobno potrzebne w t. k. mierze wskazywać a zadania to miał sobie, jak tu mówią, poruczyć minister handlu p. dr. Schöffle. Czesi zresztą bardzo podobno są zadowolnieni z p. ministra handlu niż z hr. Hohenwarta, gdyż podczas gdy ostatni bardzo jest p. wściągłym, jest p. dr. Schöffle bardzo uprzejmy i gotowym do przemówienia za ży zieniami i żadaniami Czechów.

W marszałek dworu książę Hohenlohe wrócił z dóbr swoich w Rosji. Tak samo wrócił cesarsko-księski poseł Nowikow z Karłowychwarów. — Wczoraj ukazała się tu pod tytułem: „Die Verfassungspart nad d s Ministerium Hohenwart. eine politische Studie broszura, której w kołach politycznych wielkie przyjął znaczenie.

Dnia 25 mb. odebrał sobie w kąpielach stalowych Daxberg pod Linzem życie młody, pełen nadziei oficer porucznik baron Zobel z 44 pułku w. księcia heskiej. Z roztrąskąną cząstką znaleziono go w małym łask obok niego broń, która nabiła była wodą. Jest trzeci już w tym pułku oficer, który od jesieni zeszłego roku życie sobie odebrał. Przyczyna samobójstwa nie jest dotąd znana.

Cesarz m. anował radę ministeryalną w ministerstwie spraw wewnętrznych Oswalda Bartmanskiego wiceprezes m. namiestnictwa lwowskiego.

FRANCYA.

* Głównym przedmiotem zajęcia dzienników francuskich są ciągle jeszcze obrady nad petycyą biskupów Organa liberalne sądzą zgodnie, że na pozornem zgwieństwie prawicy sprawa niezależności Papieża, nie zwyciężać. Między innymi zasługuje na uwagę zdanie umiarkowanego Journal des Débats, według którego nie szczędzono wprawdzie Papieżowi słów pochwały z powodu utraty władzy świeckiej, petycyą przekazał ministrowi spraw zagranicznych, ks. Dupanloup powiedział świętą mowę, a nawet p. Thiers dał wody platonicznego współczucia, atoli kwestyą rzymską zgromadzenie narodowe, jakkolwiek z pompy, lecz stanowczo pogrzebało. Jedna tylko Francya mogła wchwyć napelniać obawą, i w niej jednej władza świecka pokładać nadzieję. Teraz Włochy mogą być spokojni, „Sedan oddał Rzym w ręce włoskie, lecz tym skutkiem wojny nie ma Francya powodu się martwić. Umysł bowiem religijny na t. k. jedynie może zależeć, a duchowna niezawisłość kościoła i jego Głowy części dnej była zabezpieczona, a niezawisłość ta nie dozna i nie dozna w przyszłości uszerbku. Francya zaś, chociaż ją zowią najstarszą „rą kościoła, wyprowadziła z turniczych przedsiębiorstw obecnie nie może i ani myśleć o narazić się da przywrócenia Papieżowi kawałka króla o który ultramontanom tak bardzo chodzi. Nie wstępuj wprawdzie władzę świecką pogrzebali z ochotą, lecz czyn ten był polityczną koniecznością, którą t. k. francuski na szczęście jasno i dobitnie w nim umi Thiers wzbrania się narazić dla świeckiego panowania Papieża armii i polityki francuskiej na niebezpieczeństwo; pojmując on, że są fakta, których nie można usunąć albo których pomszczenie czasowy należy pozostawić. Krzywdy wyrządzone doświadczenia niechcimy nienazwać, ale walczyć co do władzy świeckiej Papieża, to walczyć, aby ultramontanizm podobnej pomsty kiedykolwiek się doczekał, gdyż epoka wojen krzyżowych minęła na zawsze.” Ze przekazanie petycyi biskupów ministrowi spraw zagranicznych żadnego nie odniesie skutku, przynajmniej zresztą także dzienniki konserwatywne i klerykalne. Unwers uważa uchwałę zgromadzenia narodowego za klęskę dla sprawy papieskiej. Monarcha usiłuje go pocieszyć w sposób następujący: „Rząd postanowił w cichoci sercu o Papieżu się nie troszczyć, lecz uchwałę, która obrady zamknęła, dowodzi, że rząd opuścił Rzym, to działa przed Bogiem jedynie własną swą odpowiedzialność a postępowanie jego nie obowiązuje kraju, który mu wręcz przeciwie przedłożył żądania. Kiedy Thiers oświadczył, że uznaje jedno-

włoską za czyn dokonany, wtedy zawyrokuje własny swój upadek. Thiers chciał raz na zawsze zważyć z siebie odpowiedzialność, którą przyjął na siebie jako obrońcę Rzymu najeżdżąc go opozycyja a która mu teraz jest niedogodną. Większość wszakże zrobi mu z niej koszule Nessusa. „Constitutionnel” wreszcie korzysta z tej sposobności, aby wystąpić przeciw zasadzie narodowości, która miała odmłodzić oblicze świata a dostarczyła tylko pretekstu do zaborów i gwałtów. Obok tego dostało się i Favrowi, bo „Constitutionnel” nie żąda wprawdzie natychmiastowej wojny przeciw Włochom, lecz gorliwego działania dyplomatycznego. Favre zaś, zdaniem jego, nie dotąd nie uczynił w sprawie przywrócenia państwa kościelnego; dla tego powinien być usunięty i przez godniejszego męża w urzędzie zastąpiony. „Constitutionnel” mało pokłada na teraz nadziei w mocarstwach tego świata, lecz wzywa duchowieństwo, aby władzy kościelnej wyrobiło wpływ jak najrozleglejszy i najsukcesyjniejszy i przygotowało w ten sposób lepszą przyszłość.

Jedno z ostatnich posiedzeń zgromadzenia narodowego urozmaicił p. de Saint-Victor odczytaniem drugiego sprawozdania komisji, zajmującej się badaniem kontraktów dostaw. W pierwszym sprawozdaniu oburzili całą Francją opis oszustwa, jakiego się dopuścił konsul generalny francuzki w Nowym Jorku p. Place. Z drugiego dowiadujemy się zajmujących szczegółów o kontraktach zawartych po pierwszym oblężeniu Paryża celem zaopatrzenia go w żywność, jako to: mięso, kartofle, ser i t. d. Między innemi powierzono dostawę jakimś właścicielom handlu farb, który zaważwał do udziału redaktora Figaro-Programme. Ten znów wszedł w stosunki z zarządcą domu, gdzie się wynajmują mieszkania meblowane i jakimś agentem. Koniec końców stracił skarb na tę jedną dostawę więcej niż milion franków. Pomiędzy przedsiębiorcami wymienił dalej sprawozdanie pp. Fréard, adwokata Baillon, ekdeputowanego Planat w spółce z jakąś panną Blanche Costa, modniarką, która zawarła kontrakty na kilka milionów, i inne podobne osobistości podejrzane.

Na témże samém posiedzeniu przyszło zgromadzeniu narodowemu zająć się całkiem niespodziewanie kwestyą finansową. P. Rouveure bowiem oświadczył się w imieniu tak zwanego „commissaire d'initiative” przeciw podatkowi proponowanemu przez p. Pouyer-Quertier a natomiast zażądał opodatkowania soli, dochodów i patentów. Minister skarbu bronił swego projektu, utrzymując, że własność gruntowa jest już podatkami przeciążoną a podatek od soli nazywał najniebezpieczniejszym ze wszystkich, jakie istnieją. W dyskusji wziął także udział po raz pierwszy znany przyjaciel i powiernik Gambetty p. Laurier, korzystając ze sposobności, aby nagać zhyt piosennie chwalenie cła wchodowego od towarów kolonialnych i wyrazić nadzieję, że na przyszłość prawa finansowe poddawane będą wyczerpującym obradom. Zgromadzenie narodowe postanowiło wniosek p. Rouveure wziąć pod rozwagę i poleciło, stósownie do życzenia ministra skarbu, zbadać i takowego komisji budżetowej.

Słowa Gambetty wyrzeczono do komitetu wyborczego w Bordeaux, w których położył przycisk na potrzebę oświaty, znajdując widocznie odgłos we Francji. Do zgromadzenia narodowego nadechdzą bowiem liczne petycje, domagające się zaprowadzenia bezpłatnej nauki w szkołach ludowych i powierzenia nadzoru świeckim. Jedną z takich petycji, wystosowaną przez miasto Cambrai, ogłasza Siècle, polecając ją jako przykład godny naśladowania. Rada miejska w Combrai upatruje przyczynę klęsk Francji w jej upadku moralnym i sądzi, że tylko nauka przez świeckich udzielana może kraj podźwignąć. Siècle ze swej strony dodaje uwagę, że „odrodzenie wtedy weźmie początek, gdy we wszystkich zakątkach Francji zorganizuje się agitacja mająca szkoły ludowe na celu.”

Z natury rzeczy wynika wszakże że na sprawę szkół tylko oświeceniści część ludności zwraca uwagę; czemu zaś wszyscy równo gorąco zajmują się reorganizacją armii. Reorganizacja ta, po której i spodziewają się powszechnie największą i najgłębszą sięgającą przewrotu w stosunkach wewnętrznych kraju, nie wiadomo dotąd, kiedy i w jakim duchu będzie przeprowadzona. Pan Thiers obstaje podobno zawsze jeszcze przy dawnym systemie poborowym. Inaczej komisya zgromadzenia narodowego, która sprawę tę roztrząsa a przewidując, że zaledwie w kilka miesięcy może wypracować plan zupełny, postanowiła podobno dla zaspokojenia niecierpliwości ogólnej przedłożyć izbie niebawem do niezwłocznego przyjęcia rodzaj wstępu do prawa o reorganizacji armii, wyszczególniającego najprędniejsze przyszłego planu zasady. Podstawą planu tego ma być bowiem że służby wojskowej wszystkich obywateli francuskich od 20 do 40 roku życia, a więc przez lat 20, z których 4 przypada na służbę czynną, 5 na pierwszą, 3 na drugą, a 8 na trzecią rezerwę. O tatnia za stąpi gwardya narodowa, która, zdaniem komisji, zupełnie znieść należy. Naczelnikowi władzy wykonawczej ma przysługiwać prawo zwolnienia pierwszej rezerwy, inne natomiast kategorie tylko na mocy uchwały czynników prawodawczych mogą być ściągane. W łonie komisji panuje pod względem zasad powyższych zupełna prawda zgoda, gdyż zdania różnią się jedynie co do czasu trwania służby w rezerwie. Zdaje się przeto, że zgromadzenie narodowe, pomimo oporu Thiersa, który trwanie przywrócić prawo z roku 1832, do zdania swej komisji się przychylił. Zszeregowanie szcztaków dawniej armii na ciotki w wykonaniu na niesłychane trudności. Istnieją bowiem właściwie trzy armie, z których każda innym ożywioną duchem i które z zazdrością nawzajem na siebie spoglądają. Armia niegdyś cesarska z pod Metz i Sedan proteguje dzisiejszy minister wojny, jako dawny jej członek, obsypując wyższych jej oficerów zaszczytami i orderami, co wzbudza oczywiście wielkie nieukontentowanie w tak zwanej armii paryskiej, która w czasie oblężenia Paryża największych u rządu doznawała względów. Trzecią jest wreszcie armia na prowincyi, zostająca niegdyś pod dowództwem Chanzy'ego i Faidherba, a dzisiaj najzupełniej na bok usunięta. To też generałowie armii republikańskiej, złożeni po największej części z dowódców, ubiegają się o krzesła poselskie i tworzą w zgromadzeniu narodowym związek opozycyi wojskowej. Emulacja panuje przedewszystkiem pomiędzy oficerami trzech wyszczególnionych armii i to w tak wysokim stopniu, że generał Vinoy miał podobno na czele 130 kolegów zaprotestować na piśmie przeciw zamianowaniu generała Aurelles de Paladina i naczelnikowi dowódcą w Bordeaux dla tego, że nowy dowódca wystąpił był z służby czynnej już przed wybuchem wojny. W ostatnim zaś czasie rozdrażnienie ogarnęło nawet podoficerów i prostych żołnierzy. Czas więc wielki, aby nowe prawo wojskowe zjednoczyło i złączyło z sobą sprzeczne żywioły, z których połączenia mi osłaby krajowej potężna siła zbrojna, podczas gdy podzielną i zwaśnioną, zagrażającą mu niebezpieczeństwem.

Journal officiel w ten sposób objaśnia sprawę

nominaacy księdza Guiberta na arcybiskupa paryskiego: „Rozporządzeniem pana prezesa ministrów z dnia 19 lipca 1871 ks. Guibert, arcybiskup z Tours, mianowany został arcybiskupem paryskim w miejsce ks. Drouota, który zmarł śmiercią pospółu z zakładnikami, rozstrzelanymi przez komune. Ks. Guibert, zanim przyjął wysokie stanowisko, na które zaufanie naczelnika władzy wykonawczej go powoływało, miał się wprawdzie do Ojca św., co zawsze jest koniecznem, gdy chodzi o przeniesienie dostojnika duchownego z jednej stolicy biskupiej na inną; w obec zaś dzisiejszego smutnego położenia Stolicy świętej, tém laniej uznają wszyscy, iż krok ten był ze wszelkich miar stosownym. Pius IX wyraził najzupełniejsze zadowolenie z wyniesienia ks. Guiberta na arcybiskupa paryskiego, a czcigodny praelat pospieszył oznajmić listownie panu naczelnikowi władzy wykonawczej, że dostojństwo to stanowczo przyjmuje, i przesłał mu z swej strony zapewnienie szacunku i przywiązania. List jego cechują najczystsze uczucia, wyrażone z największą prostotą i szlachetnością.”

Jako przyczynek do znanej sprawy wydalenia Wiktora Hugo z Belgii podajemy poniżej list syna jego, wystosowany do redaktora Indépendance Belge i w témże dzienniku ogłoszony: „Panie redaktorze! Byłoby błędem mniemać, że policja i sądy belgijskie pozostały nieczynne po napadzie wykonanym na place des Barricades w nocy z dnia 27 na 28 m. z. Wczoraj bowiem powróciwszy z Luksemburga celem wysłania mebli i sprzętów moich do Paryża, przekonałem się jak budząca gorliwość urzędnicy Wasi w sprawie tej objawiali. Dowodu dostarczył mi wypadek następujący. Nasamprzód muszę Pana objaśnić, że nazajutrz po wym napadzie na dom Wiktora Hugo obrazy zdobiące pokój najwięcej zagrożony przeniesione zostały w oczekiwanu nowego napadu z ostrożności, do tapicera Deboodt, place des Barricades, 12. Obrazy te nabyte przeze mnie po takich cenach w Anvers i Bruseli przed rewolucyą z dnia 4 września i przed powrotem moim do Francji, nie posiadały w oczach moich żadnej innej wartości jak że mi miały przypominać nadal liczny szereg lat, przez który Belgia zaszczycała rodzinę moją tak serdeczną gościnnością, że takowa wejdzie w przyszłość. Jakież było moje zdziwienie, gdy po powrocie dowiedziałem się, że owe malowidła, w których jako skromny amator wahałem się uznać pedzel Teniersa i Ouypa, były ni mniej ni więcej, jak niezrównanemi arcydziełami, a na mnie padło pojeźdzenie iż je skradłem z galerii Luwru w czasie panowania komuny! Nie śmij się Pan, gdyż w rzeczy samej nie jest to żart. Skutkiem umysłowego, jak się zdaje, wezwania wystosowanego do władz sądowych belgijskich przez władze francuskie, rozpoczęło się śledztwo to prowadzi z najchwalebniejszą gorliwością sędzia śledczy Celarier. Podkomisarz 4 okręgu zjął z największą powagą miarę z podejrzanych malowideł, którą przesłał do Wersalu. Protokoły tworzą już dość spory zwoj aktów. Nieszczęśliwy tapicier, przebywszy co górnio ciężką chorobę, musiał już trzy razy stawać w sądzie. Nadar mi nie zaprzysięgał on prawdziwy stan rzeczy, tj. że sam przynosił owe obrazy do ściany dawno przed wojną fatalnym 18 marca. Jakkolwiek jest nieposzlakowanym słowo jego nie zdawało się wystarczającym dowodem i w imieniu króla odebrał rozkaz, aby bez upoważnienia policyi własnych moich obrazów mi nie zwracał. Czy nie podziwiasz Pan wraz ze mną blasku podobnego wymiaru sprawiedliwości? Podczas gdy władze ani myślą ścigać miłych żartownisiów, którym kamienowanie Wiktora Hugo wydawało się zabawką, starczy im przeciw czas na otwarcie śledztwa, mającego wykazać, że syn Wiktora Hugo jest okropnym zbrodniarzem; i pod tym pretekstem zwodniczym obkładają areszcie aż do dalszego rozporządzenia to, co do mnie należy. W taki sposób budujący najprawowierniejszy z rządów pojmuje nienaruszalność osób i własności. Montesquieu, który jako prezydent posiadał szczegółową znajomość urzędników sądowych mawiał, że gdyby go oskarżono o skradzenie wieży kościoła Notre-Dame, przedewszystkiem w nieciecze szukałby ocalenia. Mnie oskarżają, że okradłem Luwr; lecz zachwalszy niż sławny autor „Ducha praw” czekam nie ruszając się z miejsca aż mi przeskakują kieszonki. Przyjmij Pan itd. Bruksela, 26 lipca 1871. Franciszek Wiktor Hugo.” — Indépendance Belge, jakkolwiek zamieszcza list powyższy, wzbrania się przeciw dać wiary opowiedzianemu w nim faktom i przypuszcza, że p. F. Wiktor Hugo stał się ofiarą jakiejś mistyfikacyi.

ANGLIA.

* Na posiedzeniu izby lordów z dnia 21 mb. przedłożył lord Northbrook, podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, rozporządzenie królewskie, znoszące kupno stopni w armii. Rozporządzenie to brzmi dosłownie:

„Victoria R. Ponieważ wedle aktu z piętego roku panowania króla Edwarda VI „przeciw kupowaniu i przedawaniu urzędów” i wedle aktu z 49 roku panowania króla Jerzego III, „aktu dla zapobieżenia kupowaniu i kupczeniu urzędami”, wszystkim oficerom w naszej armii jest zakazane sprzedawać jakiegokolwiek stopień w naszej armii lub za zamianę s'opni braci pieniądze, pod karą utraty stopnia i dynisji; ostatni zaś akt stanowi wyjątek z postanowień karnych za sprzedawanie, kupowanie lub zamianę takich stopni w armii, które uregulowane zostały wedle cen przez nas ustanowionych. I ponieważ uważamy za stosowne położyć kres wszystkim podobnym regulacyom cen, kupowaniu, sprzedawaniu i zamianie stopni w armii za pieniądze i wszystkim do tego odnoszącym się umowom, przeto jest wolą naszą, aby po dniu 1 listopada rb. zmiesione były wszystkie przez nas albo królewskich poprzedników naszych ustanowione ceny. Dan na naszym dworze w Osborne, 20 lipca w 35 roku naszego panowania. Na rozkaz Jej królewskiej Mości. Edward Cardwell.”

Po przeczytaniu, rozporządzenia tego powstał książę Richmond, zapowiadając, że przy drugim czytaniu prawa o armii poda wniosek, „że izba, zezwalając na drugie czytanie, pragnie wyrazić przekonanie, że wnieście się władzy wykonawczej, by przez wykonanie prerogatywy królewskiej, bez pomocy parlamentu osiągnąć g'winy cel rozporządzenia, na to jest obłożone, by zmniejszyć akcyę prawodawstwa i zneutralizować i że to w najwyższym stopniu jest potępienia godnym a izba zezwala na drugie czytanie tylko w tym celu, by oficerów ze względu na zniesienie systemu kupna stopni ochronić od strat.” Termin drugiego czytania prawa o armii naznaczono po krótkiej pomiędzy lordem Granville a przewodzącą opozycyę dyskusji na poniedziałek, na dzień 31 lipca.

Zresztą nie zajmują się dzienniki londyńskie niczem innem, jak izby lordów i zniesieniem kupna stopni. Times, który mniema, że tylko po fomie umysłu cieszyć się mogą z pozornej upokorzenia, jakie w sobie misieci ustępstwo parów, mówi pomiędzy innemi: „Pra-

wodawstwo usunięto, po wezwaniu jego pomocy. Jeżeli się przyzna, co przynależało, że akt dokonany poru- szał się w granicach władzy królewskiej, to jednak za- przeczyć temu nigdy nie można.” — Powadze i niezależności prawodawstwa zadano cios wielki bardzo, gdyż wobec świata staje jako ograniczone wolę ministra. M. Post mowi, że im więcej się zastanawia nad postępowaniem rządu we względzie kupna stopni w armii, tém pewniejszemu i niezawodniejszemu staje się przekonanie, że popełniono czyn, który wedle ducha instytucyi i formy rządu krajowego jest niekonstytucyjny. — Daily News uważa wotum niezawiania księcia Richmond dla rządu za takie, które mu zjedna zaufanie izby niższej i kraju. „Sprawa ta — mówi liberalny ten dziennik — dowodzi, że jest koniecznem, że popularność postępowania ministerstwa powiększy się, pojedna stronnictwo liberalne i co z wielkim żalem dodać musimy, że potwierdzi wzrastające przekonanie o niezgodności ducha i celów obu izb parlamentu.” Spectator narecznie „uprawdliwia „zamiach stanu” p. Gladstone jako taki, co nie wymaga obrony i po uchwaleniu lordów zupełnie był na swoim miejscu.

Z Irlandyi dochodzą znowu niepokojące wiadomości. Fenianie nawet wychodzą z dotychczasowego ukrycia, gdyż policya w Liverpoolu z alazła tamże nagromadzony przez Fenian zapas broni. Miejscem schowania był kanał Leeds-Liverpoolski, dokąd broń jedawo widocznie wrzucono z obawy odkrycia. W Irlandyi samej walczą z sobą prócz mniej lub więcej tajnych związków dwa światła dzienne nie obawiające się towarzystwa o pierwszeństwo i wpływ największy, starzy i najskrajniejsi narodowcy, którzy pomiędzy Anglią a Irlandyą chcą utrzymać co najwyżej unię personalną a następnie i zerwanie tego węzła mają na celu; i tak zwane „home-rule-stowarzyszenie, które, składając się z umiarkowanych narodowców chce się zadowolnić utworzeniem parlamentu irlandzkiego, który by się zajmował sprawami czysto irlandzkimi, wszystkie zaś kwestye ogólne pozostawiał parlamentowi państwa w Londynie. Wątpić się jednak godzi, aby Anglia kiedykolwiek zgodziła się miała na p dobrane żądania.

I zbrodnia znowu popełniono w Irlandyi agrarnyją. W bliskości bowiem miasta B. ay strzelono do pewnego agenta nazwiskiem Brownrigg, udającego się do domu budowniczego Green, który niezadługo gwałtem miał być z domu wyrzucony. Gdy tedy p. Brownrigg ze służą zbliżał się do jednego z budynków pobocznych, słyszał, jak Green mówił do swej żony: „Puszczaj mnie, ja go zastrzelę” a bezpośrednio potem padł strzał z pistoletu, który agenta lekko, służę zaś ciężko zranił. Po krótkim śledztwie oddano Greena sądowni przysięgłych, ile że w pomieszkaniu jego znaleziono amunicyę, formy do lania kul itp. — W Dublinie musiał inspektor policyi p. Talbot, zmarły w skutek zamachu morderczego na jego życie, w cichociś być pochowany, aby pospółstwo nie dało się przy tej sposobności pociągnąć do demonstracyi. Równocześnie nie tai pospółstwo i prasa narodowa współczucia swego dla oskarżonego o udział w morderstwie niejakiego Kellera, nieprzyjaciele zaś Talbota nie wzdrygają się przed oczernianiem pamięci jego.

Ekscesarz Napoleon udaje się do Genewy, gdzie stanie w hotelu „Metropole”. Cesarzowa i cesarzowie towarzyszą mu. W Genewie zabawi tylko przez 48 godzin i uda się do zamku Arenenberg, gdzie wszystko już na jego przyjęcie jest przygotowane. Panowie Jérôme David, Fleury, Persigny i familia Comman będą podobno zawsze w otoczeniu cesarza.

WŁOCHY.

* Rzym, 26 lipca. Oświadczenia, jakie p. Thiers dał co dopiero w zgromadzeniu narodowym francuskim co do stosunku rządu i go do kwestyi rzymskiej, zrobiły nie miłe na stronnictwie klerykałnem wrażenie. Stronnictwo to bowiem oddawało się już nadziei że Francya, ta „najstarsza córka kościoła”, poruszy niebawem kwestyę restauracyi władzy doczesnej Papieża i że nawet nie ulegnie się w tym celu wojny z Włochami. Opinione tedy podała tych dni wiadomość z Wersalu, że p. Thiers oświadczył deputowanym ult amontańskim, którzy kwestyę tę ponownie chcieli poruszyć, że co do wojsca wojska włoskiego do Rzymu to tylko z dawniejszych swoich oświadczeń powtórzyć może, iż byłoby szaleństwem, gdyby Francya, walcząc przeciw faktowi temu, chciała się podnieść przeciw to, izby na czele reakcyi na przekór ideom całej Europy starała się przywrócić doczesną władzę Papieża której upadek od dawniejszego czasu był przewidziany i przygotowany.

Opinieone zaręcza dalej, że p. Thiers konferował ostatnich dni z nuncyuszem papieskim, przyczem przedstawił mu francuską w obec Rzymu politykę w taki sposób, że w tej mierze ani Papież ani zwolennicy jego dalszym się oddawać nie mogą iluzjom.

Co do stosunków pomiędzy kurją rzymską a ministerstwem włoskiem czyli co do umów poufnych celem przywrócenia t k zwanego modus vivendi, o jakich nie dawno donosiliśmy, podajemy to następujące wedle tuższego korespondenta wiedeńskiej Presse bliższe szczegóły.

Osobistość tak w Watykanie jak w Kwirynale dobrze widziana, która poruczone sobie miała te układy i umowy, miała przedewszystkiem wstępować z kardynałem podsekretarzem stanu Antonellim rozmowę, przebieg której choć nie wzbudzał wygórowanych nadziei, to jednak uprawniał do przypuszczenia, że maż ten stan, tyle mający wpływu, zadanych w tej mierze trudności stawiać nie będzie. Kardynał Antonelli wystarał się rzeczwiście o audyencyę prywatną dla rzeczzonego dyplomaty. Podczas dłuższej jednak rozmowy miał podobno Pius IX okazać się nadsposiadaniem tak rozróżnionym przeciw rządowi włoskiemu i królowi Wiktorowi Emanuelowi, że o beznamiętnych układach mowy być nie mogło. Rozgiewaniem szczególnie miał być Papież na znany list, który Wiktor Emanuel przed okupacyą Państwa kościelnego napisał do Papieża; list ten nazwał miał szczerem obłąd bezczelny, twierdząc, że z człowiekiem dopuszczającym się takich czynów, i z rządem, który doradza je, porozumienie szczerze jest niemożliwem. W takich okolicznościach nie pomyślał nawet dyplomata ów o zadaniu swóiem i nie mówił też wcale z Papieżem o misyi, jaką mu poruczono. Gdy zaś kilka dni później odwiedził kardynała Antonellogo, miał i jego znaleźć zupełnie innym a wszelkim zamiarom ugodnym tak nieprzychylnym, e nabyć musiał przekonanie, iż obecnie przynajmniej każdy podobny zamiar jest bezskuteczny i że przy rozdrażnionem uczuciu kurji rzymskiej o utworzeniu modus vivendi ani myśleć nie można.

Nie dziw przeto, że dyplomata rzeczony, uważając tymczasowo przynajmniej misyę swoją za skończoną, opuścił wieczne miasto i że w najbliższych przynajmniej czasach nie może być mowy o zamiarach i zabiegach około przywrócenia zgody pomiędzy kurją rzymską a rządem włoskim.

H. SZPANIA.

* W Hiszpanii nastąpiła zmiana gabinetu z całkiem niespodziewanym rezultatem. Wiedzano już od dawnego czasu, że pomiędzy prezesem ministerstwa Serraną a ministrem spraw wewnętrznych Zorillą istnieją różnice w zapatrywaniu się, które uniemożliwiają wspólne rz dy tych dwóch mężów stanu. Przyszło też do przesilenia, i Serrano został od króla upoważniony do utworzenia nowego gabinetu. Usiłowania atoli Serrana były daremne; zmuszonym był otrzymać upoważnienie zwrócić królowi, który teraz szukał pomocy jego przeciwnika, Zorilli. Ten też wkrótce złożył gabinet, którego prezesem naturalnie sam został, a jako program nowego ministerstwa ogłasza „utrzymanie zasad rewolucyi wrzesniowej.” Prawda, że zmiana ministerstwa w Hiszpanii nie jest nie nadzwyczajną; program napisać, toż niewielka rzecz; lecz powołanie się pana Zorilli na prawa zasadnicze rewolucyi wrzesniowej jest jednakże niepojętym i spodziewać się może, zajmujących czynów po przesie ministerstwa. Dotąd bowiem nie wiedziiano nic innego, jak tylko, że rewolucya wrzesniowa była na chybi trafi rzuconem pronunciamiento, które wykonał admirał Topete kosztem księcia Montpensier, ażeby tego wynieść na opiekuna i następcę jego krównę Izabelli i że to pronunciamiento wbrew woli motora o tyle zamienilo się w rewolucyę, że nie tylko rząd, ale nadto i dynastyę upadła, a panowanie nad Hiszpanią nie przypadało spiskowcom nowej daty, lecz staremu spiskowcowi Primowi. Prim zaś utrzymał się z rąk aż do śmierci przez skrytość i ostrożność. O zasadniczem znaczeniu rewolucyi wrzesniowej tém mniej mogła być mowa, że starzy przewódcy stronnictw, tak ci którzy dali hasło do rewolucyi, jak ci, którzy szybko potrafili objąć ster rządu, byli dosyć zręcznymi, iż się dobrowolnie pomiędzy sobą ułożyli, i dla tego dosyć byli silnymi, stawic czoło tym, którzy z zasady byli ich przeciwnikami, jak n. p. republikańcom. Tak Prim, jak jego następca Serrano, trzymali się jednej i tej samej zasady: połączenia stronnictw i — pomocy armii! Czy Zorilla pragnie czego innego, wstępując w miejsce męża wrzesniowego? Prawie zdaje się, że całkiem coś innego czynić zamierza, iż jego poprzednicy w urzędzie: nie coś przeciwnego pod względem rzeczy, lecz pod względem formy. P. Zorilla utworzył gabinet progresistów; zamierza zatem przeprowadzić wyłączenie panowania tego stronnictwa, całkiem w sprzeczności z dotychczasową praktyką anionistowską i chce panowanie tego stronnictwa znow w sprzeczności z dotychczasową praktyką rozciągnąć i na armię także. Swoją w gabinetcie Serrana powstały bowiem żąd, że Serrano domagał się surowych środków przeciwko we-petnym kłonom i podczas kiedy Zorilla obstawał przy tém, żeby Hiszpania obdarzyć gwardyą narodową. Było to głębokie przeciwieństwo. Polityczny generał jak Serrano nie mógł pod ug starych tradycyi hiszpańskich ograniczać armii w jej prerogatywie czynienia pronunciamientów, tworząc dla niej konkurentkę w gwardyi narodowej; a pomimo, że ongi tak piękny Serrano nie zamieniał na starość piękności na mądrość, to przecież na o za sobą, długą szkołę doświadczenia, ażeby pojął, że wprowadzenie gwardyi narodowej w kraju podmiunowanym przez stronnictwa, jak Hiszpania, nie jest śdkiem, ażeby interesom porządku nowa nadać rękojmię. Nie było nawet potrzeba długiego doświadczenia, ażeby przysię do podobnego uznania, gdyż świeże doświadczenia Francyi — od tym względem daly co, tylko najlepsze nauki a p. Zorilla, który nie może być ślepy na to, co się w okolo niego dzieje, musi mieć osobne swe zamiary, jeżeli obstawał przy wprowadzeniu gwardyi narodowej. Hiszpania jest k ajem niezwykłych rzeczy; w razie prędcym, mogłaby powiedzieć, Zorilla chce porzucić wojnę domową; wątpić bowiem należy, żeby uorganizowanie gwardyi narodowej miało zabezpieczyć króla; przeciwnik przy padkowociom pronunciamientów. O królu odgarniający tości przyjęcia nie było już mowy; musi on ponownie z całą Hiszpanią patrzeć się na eksperyment, jaki robią progresiści, w tej jedynej nadziei, że na ostrzu postawione kwestye zwykłe sz bko się rozstrzygną.

BRAZYLIA.

* Rio, 23 cz rwca. Dzienniki przepełnione są artykułami za i przeciwko wyzwoleniu niewolników. Artykuły te wykazują po większej części, że trudna ta kwestya wcale jeszcze nie jest należycie przygotowana. Odtywają się często narady właścicieli dóbr nad nią i i ustawienie nadechdzą przedstawienia z wszystkich części kraju przeciwko projektowi przedłożonemu przez rząd. Projekt ten, podług wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero po kilkoletnich rozprawach doprowadzi do rzeczywistego prawa emancypacyjnego, w którym obecny projekt, będący zadrzygiacem, nie praktycznym i zawiłym, zaledwie będzie można rozpoznać. Prócz rychłego wyzwolenia 3000 ledwie niewolników państwa i około 17,000 niewolników należących do klasztoru w przeciągu 7 lat, lecz obiadwie kategorie dopiero po kilkoletnim dozowaniu roboty, projekt ten nie przynosi niewolnikom nic, czego by im ezis rękę nie przyniósł. Natomiast ofiaruje właścicielom całkiem niesłychane ceny: np. w 6 potowych papierach państwowych 600 000 reis za głowę (wsknie jeszcze raz tyle ile Anglia swoim zachodnio-indyjskim plantatorom za w zstkich czarnych zapłaciła); za każde od dnia wydania prawa z niewolnicy zrodzone dziecko, które po urodzeniu się ma być wolne, — skoro do 8 lat dojdzie, wtedy państwo je przejmując i każe wychowywać (i jeżeli właściciel nie będzie wolał zatrzymać sam dziecko i każe mu pracować dla siebie do 21 roku swego życia, w którym to czasie dopiero prawdziwą wolność nastąpi. Dopiero w 30 lat od dnia wydania prawa niewolnictwo całkiem ma ustać. Tymczasem wolno jest niewolnikom się wykupić, wartość jego ma być oznaczoną za każdym razem przez komisya ad hoc; złożoną po większej części z sędziów sieroń lub z urzędników kas oszczędności, które specjalnie utworzone być mają dla czarnych, którym odtąd przysznac będzie prawo posiadania. Cały projekt składa się z dziesięciu artykułów z 53 paragrafami, z których przynajmniej połowa jest niewykonalną. W ogół cały projekt zdaje się tylko mieć na celu uspokojenie amerykańskich, angielskich i innych europejskich antiocheynistów którzy się w ostatnich czasach niecierpili i cesarza w wielu adresach o to upraszał. Niestety wypuścił brazylijski rząd sam najlepszy środek wyzwolenia niewolników przez plantatorów z rąk, kiedy całe ministerstwo było mu posłuszne, i wyrzucił przez to zarazem niesprawiedliwość wszystkim niewolnikom. Jeszcze bowiem do roku 1853 obchodzono w Brazylii, jak się to dzieje po dziś dzień we wszystkich innych katolickich a mia owicie romańskich krajach, wiele bandz świat, i było zwyczajem, że niewolnicy wszystkie te dni mieli dla siebie, bądź to, że w dniach tych uprawiali własne swe plantacye na kawałku ziemi danym im od ich pana

centralny
handlarz hurtowy. [3963]

